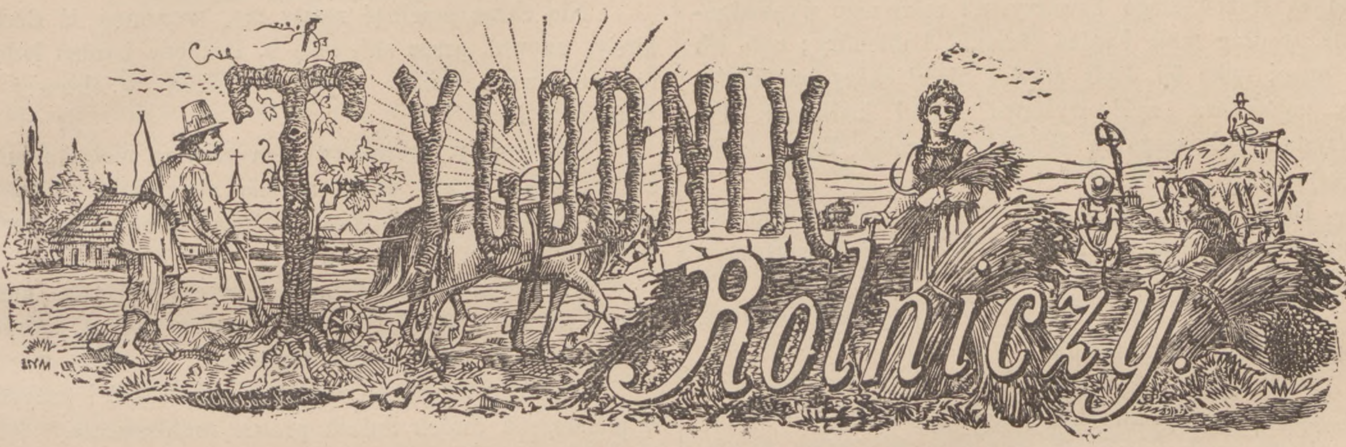
Nr. 42. Kraków, 17 Października 1891. Rok VIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Wystawa bydła i nierogacizny w Wiedniu.

W dniach 19 do 23 września b. r. odbył się w Wiedniu międzynarodowy przegląd bydła i nierogacizny, urządzony staraniem tamtejszego c. k. Towarzystwa rolniczego.

Cel, który spowodował urządzenie tej — można powiedzieć — wystawy, został zupełnie osiągnięty. Jak nam bowiem katalog sporządzony dla dokładnego zoryentowania się na wstępie powiada, chodziło Towarzystwu, urządzającemu ten przegląd, o ułatwienie w nabyciu tak bydła, jakoteż nierogacizny, potrzebnych Towarzystwu i poszczególnym osobom do chowu.

Że zaś i mnie wypadło szukać na tejże wystawie potrzebnych do założenia chlewni zarodowej kilku sztuk trzody, pozwalam sobie podzielić się z czytelnikami „Tygodnika rolniczego“ tem, com na tej wystawie widział.

Przegląd był międzynarodowy, bydło jednak przeważnie pochodziło z krajów bliżej Wiednia leżących; z zagranicy były tylko z różnokolorowego bydła Bernery, Fryburgi ze Szwajcaryi, Simmenthalery z Turyngii, z jednokolorowego bydła Scheinfeldy z miejsca swego rodzinnego z Bawaryi. Trzody znowu najwięcej z okolic Wiednia i trzy chlewnie z Niemiec.

Ponieważ bydłu należy się zawsze pierwszeństwo przed trzodą, od niego więc zaczynam szczegółowe sprawozdanie.

Wystawa bydła podzielona była na dwie główne grupy: Grupa I. Bydło do chowu (Zuchtvieh), Grupa II. Bydło do użytku (Nützvieh).

Grupa pierwsza mieściła w sobie buhaje, krowy i jałówki tylko czystej rasy i dzieliła się na: 1) bydło popielate alpejskie (Alpines Grauvieh). 2) bydło wyżynne różnokolorowe. 3) bydło jednokolorowe. 4) bydło nizinne.

Dział 4, tj. bydło nizinne, odpadł z powodu braku zgłoszeń.

Grupa II obejmowała krowy dojne (Melkkühe) każdego wieku, wszelkich ras i ich krzyżowań.

Z działu 1, tj. bydła alpejskiego było sztuk 72, między niemi wspomnieć należy jako nadzwyczajnie równe dwie stajnie, tj. jedenaście sztuk ze stajni hrabiego Carpine, jakoteż 22 sztuk ze stajni pana Pirko.

Obie stajnie Allgauerów, nie mogę powiedzieć, by mi się bydło to podobało, widać jednak, iż chów nadzwyczaj racyonalnie prowadzony i stajnie umiejętnie wyrównane.

W dziale drugim zasługują na uwagę dwie stajnie ze Szwajcaryi: p. Franciszka Page z Corsevey i Józefa Progin z Bulle, a w tych dwóch stajniach dopiero na pierwszem miejscu stoją buhaje, począwszy od dziesięciomiesięcznego do dwu i pół letniego, okazy nadzwyczajne, wszystko na sprzedaż. Z krajowych odznaczona srebrnym medalem stajnia Simmenthalerów z Humelhof pod Lincem i nadzwyczaj równa stajnia Pinzgauerów z pod Wiednia; najładniejsza ze wszystkich, prawda że tylko jedna

sztuka, krowa chłopa z Währing, przepysznej budowy i kolosalnej wielkości. W tym dziale dalej mieściły się przez Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego wyeliminowane, według mnie bardzo słusznie, kuhlendry; było ich nie mniej tylko 55. Były między niemi okazy bardzo ładne, największą część wystawił zakład hodowczy Towarzystwa rolniczego w Wiedniu i hrabia Thurn z N. Austryi.

Dział trzeci, bydło jednokolorowe reprezentowały Scheinfeldy z Bawaryi i ze stacyi hodowczej Towarzystwa wiedeńskiego.

Z grupy II były tylko krowy handlarzy z pod Wiednia i ze Ślązka przeważnie kuhländry.

Brak był tylko bydła nizinnego, czego wielka szkoda, nikt jednak na wystawę bydła tego nie posłał.

Bydła sztuk razem było 268, a każdy mógł tam znaleźć czego potrzebował, czy to buhaja zdolnego do skoku, czy cielę ośmiotygodniowe, czy jałówki cielne, wszystkiego można było dostać, ale też trzeba powiedzieć, że i wszystko można było sprzedać, czwartego bowiem dnia wystawy, nie wiem czy było dziesięć sztuk takich, które były na sprzedaż a nie zostały sprzedane.

Co do cen, nie mogłem się dokładnie poinformować, wiem tylko, iż najwyższa cena, jaką żądano za $2^1/_2$ letniego buhaja, był jeden duży papierek, czyli tysiąc złr. a. w. i zdaje mi się, że cena ta została osiągniętą, nie śmiem jednak twierdzić tego stanowczo, gdyż nie wiem tego z biura komitetu.

Przechodząc do trzody, której tak jakość jak i ilość wspaniale była reprezentowana, muszę wspomnieć na pierwszem miejscu o zasługach Towarzystwa rolniczego w Wiedniu, jakie ono koło chowu trzody położyło. Towarzystwo to zakupuje matki i rozpłodniki na miejscu w Anglii i rozdaje je po stacyach. Chów trzody na tych stacyach jest pod nadzorem Towarzystwa.

Sto dwadzieścia sztuk reprezentowały chlewnie w zakładach i stacyach Towarzystwa rolniczego. Ras wystawionych było pięć.

Lwią częś, bo 175 sztuk zajęły duże Jorkshire'y, dalej było 21 sztuk Berkshire'ów, 15 sztuk Tamworth'ów, jedna sztuka rasy niemieckiej i pięć sztuk czeskich świń.

Prócz Jorkshire'ów wystawionych przez hodowców z Niższej Austryi były jeszcze trzy większe chlewnie.

1) Chlewnia p. Drehera sławnego właściciela browarów z Schwechat.

2) Chlewnia p. Meyera z Ks. Gothajskiego.

3) Chlewnia p. Ungewitter z Grosskühven nad Elbą.

Wszystkie te trzy chlewnie nadzwyczaj piękne, odznaczające się czystością rasy, kilka sztuk nawet importowanych z Angli.

Najrówniejsza może chlewnia p. Drehera, nie ubiegająca się o nagrodę, spotkała się z zarzutem, iż świnie w niej mają ryje zanadto do góry zadarte, co dziś w Anglii daje już powód do niepremiowania takich sztuk. Obie jednak chlewnie zagraniczne nadzwyczaj piękne, stały o tyle wyżej od chlewni p. Drehera, iż pojedyncze sztuki były o wiele od tamtych większe.

Nie chcąc pominąć reszty ras, wspomnę, iż Berkshire'y, znowuż przez chlewnię p. Drehera bardzo ładnie reprezentowane, miały współzawodników w chlewni p. Wittego z Prus.

Tamworth'y, które nawiasem mówiąc, nietylko mnie nie zachwyciły, ale wcale mi się nie podobały, wystawiono przez zakład hodowczy Towarzystwa rolniczego w Wiedniu.

Niemiecka świnia jedna nadzwyczaj okazała, może największa na wystawie; czeskich pięcioro prosiąt, których szkoda było aż do Wiednia fatygować.

Z małemi wyjątkami wszystko na sprzedaż i wszystko w pierwszych dwóch dniach prawie rozsprzedane.

Ceny wysokie, ale nikt się nie waha ich płacić.

Tak w krajowych, jakoteż i w zagranicznych chlewniach ceny kiernosów dwuletnich dochodzą do 200 złr. i przewyższają tę kwotę, świnie prośne od 150 złr. do 200 i wyżej, młode 5 i 6, miesięczne świnki i knurki na wagę po 80 ct. za kilo, a ważą między 50 a 70 klgr., knurki 10—12 miesięczne po 85 złr. sztuka, prosięta ośmiotygodniowe po 18 złr. sztuka; jak więc powiedziałem, ceny w porównaniu do naszych wysokie, ale na dowód, że dla kupujących nie za wysokie, niech posłuży to, że z tego co było tylko na sprzedaż, nie wiem czy jedna pozostała sztuka niesprzedana.

Starałem się Czytelnikom „Tygodnika rolniczego" dać mały obraz tej tak według mnie potrzebnej i użytecznej wystawy, wyniosłem z niej jak najlepsze wrażenie i przemyśliwam nad tem, jakby to było zbawiennie dla nas rodzaj takiej wystawy w Krakowie i we Lwowie urządzać.

Dziś, kiedy chów bydła w kraju podnosi się tak bardzo, kiedy Galicya produkuje tak znaczną ilość trzody i za granice kraju ją wywozi, byłoby bardzo na czasie o takich wystawach pomyśleć, a nietylko może, ale nawet z pewnością ściągnęlibyśmy tak wystawców jakoteż i kupców z poza granic kraju, a może i monarchii.

Pozwolę sobie jeszcze dodać, iż członkowie Komitetu Towarzystwa rolniczego przez cały dzień na wystawie byli obecni i wszelkich wyjaśnień i ułatwień w zakupnach nie skąpili. Kto największe zasługi przy wystawie bydła położył, tego nie wiem, ale prawdopobnie baron Villa-Secca, przy wystawie trzody zaś referent spraw tych w Komitecie hrabia Carpine, któremu wdzięczność za łaskawe oddane mi usługi tu jeszcze wyrażam; od rana do wieczora, to w biurze to w chlewach był zajęty.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, które może nie każdego czytelnika zajmie, powtarzam raz jeszcze, że warto pomyśleć nad tem, czyby wystawy takie u nas nie były na miejscu i nie miały powodzenia.

S. T.

Przyczyny złego przezimowania zboża i środki zapobiegawcze.

Prof. Dr. Brümmer z Jeny rozesłał na wiosnę r. b. około 600 listów do rozmaitych znanych ogólnie rolników w Niemczech, prosząc o odpowiedź na rozmaite pytania, odnoszące się do przyczyn wymarznięcia oziminy, oraz środków polepszenia ich stanu. Dotychczas otrzymał tylko 141 sprawozdań, pozostawiając więc do roku następnego dokładne zestawienie badań w tym kierunku, do czego przyczynią się i doświadczenia zrobione w roku bieżącym, podaje nam tymczasowo wyniki, dające się wyprowadzić z owych nadesłanych już odpowiedzi, które brzmią jak następuje:

1. Ostatnie przezimowanie zboża okazało się przeważnie wadliwem lub tylko średnio dobrem; zupełnie dobrem wypadło ono tylko w Brandenburgii, wadliwem w całej Turyngii.

2. Wszystkie sprawozdania zgadzają się w tem, że role ciężkie z podglebiem nieprzemakalnem, oraz z pochyłością północną i wschodnią, wpłynęły niekorzystnie na przezimowanie zboża; glinki lżejsze, przepuszczalne i obfite w próchnicę dały wynik lepszy, aniżeli rendziny i iły; położenie równe było korzystniejsze od pagórkowatego lub falowatego.

3. Przyoranie nawozu zielonego lub stajennego przed samą siejbą okazało się bardzo często niekorzystnem dla przezimowania zboża; wcześniejsze zasilenie ziemi było w tym względzie pożyteczniejsze.

4. Z przedplonów okazały się najkorzystniejszemi rośliny liściaste, bardzo dobrze oddziaływał ugor, i to nawet przy zasiewach nieco spóźnionych.

5. Na gruncie suchym, uprawionym starannie, zoranym pod siew dosyć głęboko i dostatecznie odleżałym, przezimowało zboże lepiej, aniżeli na roli zoranej w stanie zanadto wilgotnym i nieodleżałej przed siejbą, t. j. obsianej wkrótce po ostatniej orce. Odnosi się to przedewszystkiem do żyta. Przykrycie nasienia w czasie słotnym okazało się szkodliwem na ziemiach cięższych, szczególnie dla żyta, które wymaga powierzchni dobrze skruszonej; przy pszenicy pożyteczniejszem było pozostawienie grudek, zatem mniej miałkie zbronowanie zasiewu.

6. Nasienie wybornej jakości dało wszędzie wytrzymalsze rośliny. Nasienie przeszłoroczne, zapewne wskutek zebrania jego w warunkach niekorzystnych, okazało się mniej odporne na wpływy zimy.

7. Co do czasu zasiewu, najpomyślniej przezimowały zasiewy wczesne, średni siew ucierpiał prawie wszędzie, natomiast bardzo późny (szczególnie pszenicy sianej pod grudę) wyszedł pomyślnie z zimowli.

8. Średnio-głębokie przykrycie nasienia okazało się skutecznem na gruntach lekkich, płytkie zaś na ziemiach ciężkich, szczególnie przy zasiewach późnych. Siew rzędowy okazał się skuteczniejszym od rzutowego.

9. Pod względem odmian zboża, zwykłe krajowe wytrzymały zimę najlepiej. Po nich o jako najwytrwalszych wspominają sprawozdania o pszenicach: Dywidendzie, Nordstrand, kasselskiej i śląskiej. O przezimowaniu pszenicy Square-head nadeszły wiadomości niepomyślne, wyjąwszy Szlezwigu i Holsztynu, oraz nadelbiańskich dolin w Hannowerze. W każdym jednak razie przezimowała ona lepiej od innych odmian angielskich, szczególnie jeżeli użytem było nasienie przyswojone już w Niemczech.

Co się tyczy żyta, to największe pochwały oddano odmianie zwanej świętojańskiem, a tylko wyjątkowo proboszczowskiemu. Jako dobrze zimujące przedstawiono także: żyto szwedzkie śnieżne, magdeburskie olbrzymie, Pirnaer i hiszpańskie dwukrzycowe. Przeciwnie, żyto zelandskie, proboszczowskie i szampańskie przezimowało źle, a odmiana olbrzymia Ehrenstenza zginęła prawie zupełnie.

10. Jako środki zapobiegające złemu przezimowaniu polecono:

a) Uprawę roli w stanie o ile możności suchym.

b) Należyte dłuższe odleżenie się roli przed siejbą, a w razie przeciwnym użycie walca i silnego bronowania.

c) Przywalcowanie potrzebnem okazało się również przy świeżem przyoraniu nawozu stajennego lub zielonego.

d) O ile możności wczesny siew i uprawa rzędowa.

e) Płytkie przykrycie przy zasiewie późnym.

f) Pozostawienie grudek przy zasiewie pszenicy.

g) Odpowiedni wybór odmiany zboża i dobrane ziarno do siejby.

h) Drenowanie i dostateczne przewodnie czyli przerywki do odpływu wody.

Sprawozdanie o uprawie murszów w Parczewie w powiecie Ostrowskim. *)

Komisya Towarzystwa rolniczego Odolanowsko-Pleszewskiego, złożona z prezesa, sekretarza i referenta, zwiedziła dnia 12 sierpnia b. r. uprawę na murszach w Parczewie u JW. pana hr. Szembeka, przeprowadzoną według systemu Rimpau'a.

Na obszarze 400 morg magd. w dwóch oddziałach, tam gdzie przez wieki nie było żadnej wegetacyi, prócz mchu, miejscami kwaśnego trawska lub nieużytecznych krzaków, dołów, trzęsawisk i oparów — dziś przedstawiają się urodzajne łany pszenicy w różnych odmianach, żyta, jęczmienia, bobiku, grochu, rzepaku, prosa, buraków cukrowych i pastewnych, ziemniaków, marchwi i różnych traw szlachetnych. Każdy gatunek z powyższych zbóż i okopowizn odznacza się i imponuje bujnym wzrostem, siłą wegetacyi i pełnym kłosem o doborowem ziarnie. Uwzględnić wypada rok bieżący niekorzystny dla mur-

*) Z „Ziemianina".

szów wogóle, wskutek nadmiaru deszczu i stosunków klimatycznych, również wobec świeżo założonych parceli w Parczewie, gdzie w początkach nie wszystkie zasiewy dały się odrazu systematycznie i normalnie przeprowadzić.

Zadziwiającem jest, że w tak prędkim czasie, bo niespełna w dwóch latach, ukończono bardzo starannie i dokładnie powyższą przestrzeń i oddano do natychmiastowego użytku. Właściciel Parczewa raz powziąwszy zamiar, z góry w szybkiem i energicznem wykonaniu słusznie dopatrzył się korzyści i dobrze na tem wyszedł. Należy się niemniej sprawiedliwość przedsiębiorcy, który na czas punktualnie i bez błędu, cały na mapie zniwelowany plan z papieru przeniósł na mursze i takowe ku zadowoleniu właściciela kwitnącemi uczynił. Koszta były wprawdzie znaczne, może zawysokie, gdyż wyniosły 160 m. na mordze magd. Uważać to jednak można za kapitał dobrze ulokowany, zważywszy, że wysoce się rentuje, poprawia gospodarstwo, zwiększa plon i dochód całego majątku, wreszcie w kilku latach (jak to już ścisłym rachunkiem staraliśmy się wykazać), całkiem nakładcy się zwraca. Co do bogactwa i zasobu murszów parczewskich pod względem azotu, wapna, części mineralnych, a nawet kwasu fosforowego (2·15%), który zresztą rzadko w murszach się znajduje, analiza nie pozostawia nic do życzenia i zapewnia na długie lata niewyczerpalność tych pożywnych pierwiastków, tak, że zasilanie murszów parczewskich bądź tomaszówką, bądź superfosfatem w mniejszej ilości jest potrzebne, aniżeli kainitem, którego to nawozu właściciel nie szczędzi i pod niektóre produkta, jak np. buraki, posuwa dawkę kainitu aż do 16 cetnarów na morgę! W ogóle sztucznych nawozów konsumują mursze parczewskie 8—10 wagonów rocznie.

Przypatrzywszy się bliżej temu przedsiębiorstwu, z przyjemnością zaznaczyć musimy jego rozwój, porządek, ład i staranność w utrzymaniu rowów osuszających, których długość, nawiasem powiedziawszy, wynosi pięć mil, oraz dokładność w uprawie, zasiewie, w oczyszczeniu z chwilowych chwastów i tego wszystkiego, co przyszłość zakładom murszowym bez kwestyi zapewnia. Jak zaś dobry przykład błogo oddziaływa na postęp i podniesienie rolnictwa, najlepszy dowód, że włościanie okoliczni, z natury i zasady nieskorzy do nakładów, a nieufni wszelkim nowościom przeczuli zysk instynktem, jednogłośnie i zgodnie zawiązali się w towarzystwo i około 400 mórg na swój koszt oddali temu samemu technikowi, który im też z całą sumiennością prace wykonuje i do użytku jeszcze przed zimą odda. Uznanie i wdzięczność publiczna należy się tutaj hr. Szembekowi, który bezinteresownie udzielił chłopom swej kopalni wyborowego piasku na potrzebne nawiezienie ich murszów.

Jakiś niezwykły ruch, nowe życie, rześka praca i ożywcza nadzieja lepszej doli dla rolników panuje w okolicy Parczewa. O samej genezie i skutkach szczęśliwego pomysłu Rimpau'a, jak się te prace wykonywują, jak z murszami obchodzić się trzeba i jak rachunek się przedstawia, było już specyalne sprawozdanie przez niżej podpisanego złożone na zebraniu rolniczem w Pleszewie, dnia 8 lutego 1890 r.

W końcu wyrażamy podziękowanie szanownemu gospodarzowi za gotowość i uprzejme przyjęcie Komisyi, oraz za udzielenie potrzebnych informacyj, a ludzi dobrej woli, którzy śledzą postęp wiedzy, rolnictwa i pracy na wspólnem polu działania, żegnamy słowami zachęty:

Jeśliś cierpiał, walczył, wierzył,
Orał w ziemi, rąbał w drzewie —
Przebrnął morze, świat przemierzył,
Zobacz jeszcze mursz w Parczewie!

Radziwiłłów, dnia 14 września 1891.

St. Rembowski.

Nowa odmiana inkarnatki, zwana „rusticum“.

Od kilku lat zaczęła się pojawiać w niektórych francuskich handlach nasion wiadomość o nowej odmianie inkarnatki pod nazwą „rustique“ (Trèfle incarnat, vigoureux et rustique), która wreszcie ukazała się i w katalogach niemieckich jako „rusticum“.

Próby z tą rośliną przeprowadzono w wielu już miejscowościach, a wiadomość o ich wynikach podaną już została w niektórych pismach rolniczych.

Między innymi p. Arndt z Oberwartha zamieszcza nieco obszerniejsze sprawozdanie w tym przedmiocie w n. 76 „Deut. landw. Presse“, które w streszczeniu przytaczamy.

Zbyt przesadzone wychwalania tej odmiany nie wzbudzały w sprawozdawcy wielkiej ufności i był początkowo przekonany, iż okaże się ona zwykłą inkarnatką; tymczasem kilkoletnie własne doświadczenie przekonało go, iż tak nie jest, a lubo nie można nazwać jej zupełnie odrębną odmianą, ma jednak pewne odmienne cechy i zalety.

W roku bieżącym przeprowadził p. Arndt próbę w ten sposób, iż zasiał wszystkie więcej już znane odmiany inkarnatki jedne przy drugich, a mianowicie: 1. rusticum, 2. zwykłą, używaną ogólnie inkarnatkę, 3. późno kwitnącą, 4. białą. Wysiew wszystkich tych odmian nastąpił 28 maja.

Okazało się następnie, iż odmiana „rusticum“ zakwitła najwcześniej, a mianowicie o 10—14 dni przed odmianą n. 2, o 12—16 dni przed n. 3, a o 20—24 dni przed n. 4; odróżniała się również gęstszemi liśćmi, a nawet nieco bujniejszym wzrostem od nr. 2 i 3, równając się w tym względzie numerowi 4.

Zalety te nie są małej wagi, gdy chodzi o wczesne otrzymanie obfitej paszy zielonej, a owa różnica w czasie zakwitania tych czterech odmian daje cenną korzyść, iż przy jednoczesnem ich zasianiu można mieć przez dłuższy czas młodą świeżą paszę.

Odmiana „rusticum“ wydaje z 1 morga saskiego (= 0·56 ha.) 310—340 cet. cłowych paszy zielonej, którą zjada chętnie bydło, dając przy niej obfite i dobre mleko, bez owego słabego wprawdzie zapachu, jaki pojawia się przy skarmianiu innych odmian inkarnatki.

Również i konie zjadają chętnie tę inkarnatkę, chociaż należy zachować przy skarmianiu jej pewną ostrożność, gdyż zadawana w większej ilości wywołuje czasami zbyt silne rozwolnienie. W każdym razie nie należy opóźniać się zbytecznie z jej koszeniem, gdyż staje się potem twardą i drzewiastą.

Jako pognój zielony jest inkarnatka mniej do polecenia, gdyż krzewi się słabo i dozwala bujać chwastom. Może więc służyć do tego użytku tylko w razie potrzeby szybkiego uzyskania tego nawozu. Z koniczyną czerwoną zgadza się dobrze, to jest, nie przeszkadza następnej jej wegetacyi.

Do obsiania jednego morga saskiego (0·56 ha.) potrzeba 30 kg. nasienia czystego, wolnego od strąków. Zasiew następuje przy płytkiem przyoraniu roli w ciągu całej wiosny aż do końca czerwca; w czasie posuchy dobrze jest przywalcować go, chociaż nasiona inkarnatki schodzą bardzo szybko. Korzystna uprawa tej jednorocznej i jednokośnej rośliny zależy w ogóle więcej od klimatu aniżeli od gleby; na ziemiach ciężkich rośnie także bardzo dobrze, a z powodu szybkiego rozwoju nadaje się szczególnie do obsiewania miejsc próżnych, które z jakiegobądź powodu powstały w polu. Nawóz kainitowy i fosfatowy jest dla inkarnatki bardzo przydatnym. Zimę znosi ona tylko w klimacie bardzo łagodnym.

Zdaje się zatem, iż uprawa inkarnatki, szczególnie zaś odmiany „rusticum“ znajdzie u nas coraz większe upowszechnienie, obecnie stoi temu na przeszkodzie zbyt jeszcze wysoka cena nasienia, która wynosi 45—50 marek za 50 kg., gdy nasienie innych odmian inkarnatki kosztuje tylko 20—25 marek.

ROZMAITOŚCI.

Sposób taniego i szybkiego naprawiania zatkanych drenów podaje „Landw. Thierzucht“ jak następuje: Stosownie do wybitnie występującej nadmiernej wilgoci lub zabagnienia, które zwykle spostrzedz się daje w miejscu popsutych rur, należy o 20 do 40 kroków poniżej tego miejsca i w kierunku spadu drenów wybrać dół około $1\frac{1}{2}$ m. głęboki, w pośród którego w wysokości 1 metra powinien zostawiony być stopień dla wygodnego oparcia się w ciągu roboty. Odkrywszy następnie trzy rurki drenowe, oczyszcza się wokoło nich ziemię z kamyków i szutru, jednę z nich wyjmuje, a w drugą poniżej wkłada się miotła dla niedopuszczenia do niej mułu i kamyków. Do jakiegobądź starego na cal grubego drutu umocowuje się 6—8 cm. długi, ostro zakończony ołowiany kręglak, mający podstawę na 3 cm. szeroką. Drutem tym porusza, a raczej kręci 2 ludzi, z których jeden stoi w górze u początku drutu, drugi zaś obok rury drenarskiej, bacząc pilnie, by szedł w jednym kierunku i nie odkręcił się. Kręglak ołowiany przebija wszystkie nieczystości i trawy zapychające dren, a podstawa jego chwyta i wydobywa zewnątrz przy szybkiem pociągnięciu druta. Jeźli rura od dawna zabita lub zarośnięta nie łatwo daje się przebić, natenczas przez przyłożenie ucha do ziemi lub odmierzenie druta można prędko przekonać się, w którem miejscu znajduje się zadora i odkopawszy je, oszczędza się kosztownego odkopywania całego rzędu. Drut taki pomimo giętkości swej może być prowadzony z równą siłą przez długość 40—50 kroków. Słabe druty można wzmocnić przez łączenie kilku razem, ołowianka zaś może być zastąpioną kawałkiem rury odpowiedniej grubości, któremu stożkowaty kształt nadaje się za pomocą młotka.

Przyrząd do usuwania prochu przy młocarni. Dla usunięcia niedogodności dla robotników z powodu zbytniej ilości prochu wywiązującego się przy młóceniu zboża maszyną, postanowił p. Jan Rychly z Iglau, wynaleźć środek pozbycia się go w sposób odmienny i skuteczniejszy od dotychczasowego. Po długich usiłowaniach udało się w końcu wymyśleć przyrząd, który wywiązuje się bardzo łatwo z tego zadania i który przy pierwszej nader pomyślnej próbie ochrzczony został nazwą „oddalacza prochu“. Składa on się przeważnie z 4 części, a mianowicie: zbiornika prochu, rury odprowadzającej, daszka ochronnego i wiatraku, wykonanych z blachy żelaznej, pociągniętej farbą olejną. Dla przytwierdzenia przyrządu tego do młocarni potrzeba naprzód zdjąć z niej przykrywę a natomiast ustawić zbiornik, który powinien być przymocowany do drewnianych boków młocarni kilku drewnianemi śróbami. Jeźli boki maszyny są żelazne, natenczas te same śróby, które przytrzymywały przykrycie jej, służyć mogą do przytwierdzenia zbiornika. Boki jego wystają z przodu nad stołem młocarni, ażeby tym sposobem usunąć i te prochy, które powstają przy podawaniu i przygotowywaniu zboża do maszyny. Na zbieraczu prochu ustawiona jest rura złożona ze szczelnie przylegających do siebie części i wyprowadzona na metr wyżej ponad dach młocarni. Ostatnia blacha tej rury pokryta jest daszkiem osłaniającym przed wiatrem zewnętrznym. Wysokość tego przyrządu stosuje się do wysokości stodoły, co można liczyć zwykle około 5 metrów. najniższa część rury ma 32 cm., najwyższa zaś 18 cm. średnicy; obie ściany boczne mają 44 cm. długości, przednia wystająca część 54 cm., a tylna zwrócona do bębna 47 cm. szerokości. Miarodawczą jest właściwie ta ostatnia i zastósowana być musi do szerokości bębna. Wiatrak, umieszczony nieco wyżej wylotu rury, poruszany jest wskutek powstałego przeciągu tak silnie, że nagromadzone prochy porwane wirem wiatrowym wylatują silnym pędem, a lżejsze ziarna, które czasem wraz z niemi dostają się w górę, odskakują od kółka wiatraku i spadają napowrót. Mamy zatem do czynienia z rodzajem małego

komina, który spełnia wybornie swoje zadanie przy młocarni, nie będąc wcale od niej zależnym i nie wywierając na nią żadnego wpływu. Przyrząd ten tak dokładnie wciąga w siebie proch powstający przy młocce, że robotnicy całkiem są wolni od niego i nie daje się bynajmniej spostrzedz w stodole. Oprócz korzyści zdrowotnych, przyrząd ten oczyszcza zarazem słomę, która nabiera przez to większej ceny, oraz i zboże tak dokładnie, że prawie nie potrzeba go już więcej młynkować, a te dwie zalety czynią ów przyrząd nieocenionym. W okolicy Iglau, sporządzono już wiele takich młynków, które użyte były już w r. 1890 z wielkiem zadowoleniem swych właścicieli. Z powodu trudności transportu byłoby bardzo do życzenia, ażeby wszystkie części tego przyrządu dawały się pomieścić jedna w drugiej tak, iżby jak najmniej zabierały miejsca.

Dodać jeszcze wypada, że p. Richly nie żądał patentu dla swego wynalazku i że jako rolnik nie ciągnie z niego zysku, gotów jest zatem udzielić wszelkich objaśnień (przy załączeniu w liście marki zwrotnej) i na żądanie, zająć się zamówieniem go w odpowiedniem miejscu.

Naprawa chodników nieprzemakalnych. Chodniki ogrodowe i spacerowe, posypywane zwykle piaskiem żwirowym, ulegają prędkiemu zniszczeniu, stają się nierówne i wsiąkają w siebie zbyt wiele wody deszczowej; oprócz tego, utrzymanie ich dosyć jest kosztowne, szczególnie tam, gdzie mało będąc uczęszczane obficie zarastają trawą. Daleko korzystniejsze, a nie wiele droższe urządzenie chodników suchych, poleca „Landwirtschaft und Industrie“ za pomocą pewnego rodzaju betonu. Zebrawszy z chodnika całą warstwę dawniejszego zwiru, przepuszcza się go przez rafę dla usunięcia zeń ziemi, korzeni roślinnych itp., dodając do niego na 6 części zwiru, 3 części grubo ziarnistego piasku i 1 część portland cementu, jeśli jest przedniego gatunku, w razie przeciwnym trochę więcej. Wymieszawszy wszystko to z wodą na gęstą masę, wylewa się ją za pomocą szufli na chodnik do wysokości 6 cm., wygładza i trochę przytłacza. Droga w ten sposób wycementowaua powina być zostawiona w spokoju, dopóki całkiem nie stwardnieje, co dopiero po upływie 2 lub 3 dni nastąpić może, a gdy jest starannie zrobiona, to trzyma się czysto i sucho bez żadnej dalszej okolo niej pracy.

Szkodliwość kanianki dla zwierząt domowych. Zakład rolniczy w S. Michele otrzymał niedawno, od „Stowarzyszenia spożywczo rolniczego“ w Arco, próbę koniczyny czerwonej z tem nadmienieniem, że bydło jeść jej nie chce, a spożywszy, nawet w małej ilości, traci chęć do jadła, przestaje przeżuwać i ślini się mocno. Koniczyna ta, poddana analizie, nie wykazała żadnej trującej rośliny, znajdowało się tylko w niej dużo kanianki. Dla zbadania własności tej paszy zadawano ją krowie, która żadnej innej karmy nie dostała; krowa ta jednak zjadłszy bardzo małą ilość tej koniczyny, wolała żywić się suchą słomą lub stać cały dzień o głodzie, aniżeli skosztować jej powtórnie. To samo działo się z drugą krową, która powąchawszy tylko tę koniczynę już jej się tknąć nie chciała, pomimo, że przedtem przez 12 godzin nic jeść nie dostała. Ponieważ koniczyna ta wyglądała bardzo dobrze i żadnej szkodliwej rośliny nie zawierała w sobie, trzeba zatem przypuścić, że ten zły wpływ, który na zdrowie bydła wywierała, spowodowany był kanianką, posiadająca podług twierdzenia dra Haubnera tak szkodliwe własności, że nietylko chorobę, ale i śmierć bydlęcia sprowadzić jest w stanie. Dr. Haubner pisze w „Gesundheitspflege der Haussaugethiere“, że „Cuskuta europaea“ sprowadza choroby śmiertelne u świń i bydła, wskutek niestrawności połączonej z kurczami. Powodem tych następstw ma być pleśnienie kanianki w żołądku. De Silwestri (w „Le erbe dei prati e paskoli italiane“) utrzymuje, że powodem wstrętu bydła do kanianki jest znajdująca się w niej rdza (Uromyces medicaginis), która sprowadza powolne obumarcie tej rośliny i nadaje jej własności trujące. Zdanie to potrzebuje jednak sprawdzenia, a w każdym razie zaznaczyć wypada, że przy próbach czynionych w Arco, nie dostrzeżono żadnej rdzy na kaniance. Nie usuwa to jednak konieczności zwracania uwagi na szkodliwość kanianki i zaprzestania karmienia bydła paszą, w której ta roślina pojawi się. Radzimy zatem gospodarzom pilne przestrzeganie czystości nasienia koniczyny i kupowania go w tych tylko sklepach, ktore ręczą za zdolność kiełkowania i nieznajdowania się w niem kanianki. Wystrzegać się zatem należy tak sklepów jak agentów usuwających się z pod kontroli, gdyż towar pochodzący od nich bywa zwykle nieczysty i do użytku niezdatny.

Choroby czerwonej i białej koniczyny. Zasłużony badacz chorób roślinnych E. Rostrup, zauważył (podług doniesienia „Niedersächs. Dorfztg.“) pojawienie się nowej choroby koniczyny białej i czerwonej. Przyczyną tej choroby, pojawiającej się w główce rośliny i powodującej uschnięcie jej, jest grzybek nazwany przez Rostrupa „Typhula Trifoli“. Na młodych roślinach koniczyny czernieją naprzód listki, a później dopiero główki, w końcu cała powierzchnia pokrywa się jakby rodzajem nadzwyczaj lekkiej siatki, tworzącej małe, brunatne, kuliste grzybki, które znajdywane były nawet w nasieniu koniczyny sprowadzonej z Norwegii, Prus wschodnich, Morawii i Węgier. Grzybki te, spadając z roślin na ziemię, kiełkują na przyszłą wiosnę i dostają się napowrót na koniczynę. Korzeń koniczyny pozostaje zdrowym, chociaż reszta rośliny mocno jest uszkodzona. Rostrup utrzymuje, że w żadnej książce nie spotkał dotąd wzmianki o tym grzybku.

Próba ręcznych separatorów, zarządzona staraniem niemieckiego Towarzystwa rolniczego, odbyła się wraz z premiowaniem w zakładzie mleczarskiem w Proszkowie i trwała od 15 września 1890 do 25 kwietnia 1891 r. Zgłosiły się do współzawodnictwa w tej próbie 3 centryfugi Burmeistra i Waina z Danii, 2 separatory „Victoria“ z Anglii, 2 cicho działające doktora Brauna z Berlina, 1 nowo balansowa Carlshütte z Rendsburga i 1 Arnold firmy Lefeldt i Lendsch w Schöningen (Brunszwig).

Odtłuszczanie mleka, podczas prób odbytych w cza-

sie wzmiankowanym przez dra Kleina i jego asystenta Kühna, trwało od 20 minut do 1 i nawet 2 godzin. Przy próbach uwzględniane były: siła, potrzebna do poruszenia maszyny, ilość mleka i stopień jego odtłuszczenia, dobroć wyrobów, możność uregulowania stosunku śmietany do mleka zbieranego, jak również rodzaj obsługi, łatwość czyszczenia i porządnego smarowania. Zwracano również uwagę na trwałość przyrządów, cenę ich i wagę, miejsce, które zajmują i hałas, który sprawiają. Pierwszą nagrodę jednogłośnie przyznano ręcznej centryfudze Arnoldta, z fabryki Lefeldt'a w Schüningen. Szybkość tej maszyny nie da się nawet porównać z szybkością dotychczasowych tego rodzaju przyrządów, a zadziwiającą jest łatwość, z jaką jeden człowiek wykonywa bez przerwy w ciągu 2 godzin i 5 minut odtłuszczenie 541 kg. mleka (wieczornego i południowego, wystudzonego i na nowo ogrzanego). Zawartość tłuszczu w mleku zbieranem była także nader niską, wynosiła bowiem tylko 0·326% pomimo nadzwyczajnej szybkości, jakiej potrzeba było na przerobie w jednej godzinie 260 kg. mleka. Przy powtórnej próbie tej maszyuy odtłuszczano w ciągu godziny 250 kg. mleka do 0·232% zawartości tłuszczu.

Obok wspomnionej maszyny, odznaczyła się dobrze średniej wielkości centryfuga Brauna.

Ażeby trwałość materyału drewnianego zabezpieczyć na długie lata, radzi „Zeitsch. des Ver. nass. Land. u. Forstw." drzewo suche osmalać w ogniu, a mokre napuszczać witriolem miedzi. Pierwsza czynność odbywa się następującym sposobem: mając słupy jodłowe (bo zwykle wybiera się na ten ten cel jedlina z powodu gładkości i tańszej ceny) zupełnie suche, należy po obrobieniu osmalić je wyżej, aniżeli wkopane będą w ziemię. Koniec opalony naciera się gorącym smołowcem węgla kamiennego i wtyka się w kupę piasku, wskutek czego drzewo pokrywa się twardą skorupą, opierającą się wytrwale wpływom wilgoci. Słupy świeże i pełne soku powinny być zabezpieczone w sposób nieco odmienny, gdyż w przeciwnym razie jeszcze prędzej niszczeją, zaczynając pruchnieć i gnić od środka. Najkorzystniej jest, gdy się je napuści witriolem miedzi. Zdjąwszy z nich korę i obrobiwszy kończasto, stawia się je w roztwór witriolu miedzi na tak długo, dopóki komórki drzewne, zawierające jeszcze świeże soki, nie zabarwią się kolorem zielonym przynajmniej do połowy słupa. Zdarza się często, że słupy w ten sposób przysposobione przetrwają 12 lat zdrowo w ziemi. Roztwór, zabezpieczający od gnicia sporządza się w sposób następujący: Wziąwszy naczynie drewniane (najlepiej półbeczek z petroleum) rozpuszcza się w nim w stosunku 2 do 100 części witriol miedzi w wodzie. Dla prędszego i silniejszego wsiąkania, pozostawia się słupy działaniu słońca, przez co świeże ich soki wysychają nadzwyczaj prędko. Im prędzej to się dzieje tem szybcej wciska się witryol w drzewo, a po 5—8 dniach słupy są gotowe i mogą natychmiast być użyte.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 13/10			Tarnów z dnia 9/10			Rzeszów z dnia 7/10			Lwów z dnia 9/10			Wiedeń z dnia 9/10		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	10·15	11·70	—·—	—·—	—·—	11·30	10·50	11·—	—·—	10·20	10·70	—·—	10·30	10·40	—·—
Żyto	9·30	10·32	—·—	—·—	—·—	10·50	9·50	10·—	—·—	8·50	9·25	—·—	9·90	10·20	—·—
Jęczmień	7·25	8·—	—·—	—·—	—·—	7·50	7·50	8·—	—·—	6·50	7·20	—·—	6·75	9·25	—·—
Owies	7·—	7·50	—·—	—·—	—·—	6·50	7·25	7·50	—·—	7·—	7·30	—·—	6·25	6·35	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·40	—·—	—·—	7·60	6·—	8·50	—·—	8·50	12·—	—·—
Fasola	9·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·35	—·—	—·—	5·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	5·—	5·20	—·—	7·—	7·25	—·—
Tatarka	9·—	10·50	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·—	9·25	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·20	8·—	—·—
Jagły	14·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	11·50	15·50	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	6·25	6·75	—·—	6·65	6·80	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·50	—·—	—·—	—·—	12·75	13·75	—·—	15·75	16·25	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	55·—	za56kg.	40.—	50·—	za56kg.	45·—	60·—	w Zatecu
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	40·—	42·—	—·—	40·—	50·—	—·—	55·—	60·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	75·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·20	2·60	—·—	—·—	—·—	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·50	2·80	—·—	—·—	—·—	2·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·50	4·50	—·—
Słoma	1·80	2·—	—·—	—·—	—·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	2·80	3·—	—·—	—·—	—·—	3·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·60	2·—	—·—
Okowita 80—95°	78·—	80·—	—·—	—·—	za 1 litr	—·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	19·—	19·25	—·—	20·75	21·—	—·—
Masło	—·90	1·—	—·—	—·—	—·—	—·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego